



Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Niedzieli i dni poświęconych.

**Prenumerata wynosi:**  
w Krakowie:  
Rocznie zbr. 12 | Kwartałnie 3  
Półrocznie 6 | Miesięcznie 1  
Za odosłaniem 10 ct. miesięcznie.

na prowincji z przesyłką:  
Rocznie 15 zbr.  
Półrocznie 7.50  
Kwartałnie 3.75  
Miesięcznie 1.25  
W Niemczech miesięcznie 2.20 m.

**Cena pojedynczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter  
Administracja i Ekspedycja ul. Wisłna

**Cena ogłoszeń:**  
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadstawione od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszkoanych po 1 zbr. od 200 egz., dla prenumeratorów zamieszkoanych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.  
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dzisiaj: Ścieżka św. Jana Chrzciciela.  
Jutro: Róży Limaskiej p.  
Po jutrze: Rajmunda Nonnata w.  
Jutro wschód słońca o godz. 5:08, zachód 6:56. Długość dnia godz. 13:32. Dzień 240 w roku.

## Nabożeństwa.

Jutro w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczęcie nowiny do uroczystości Narodzenia Najśw. Panny Marii o godzinie 6 rano z odpustem zupełnym.

## Przewodnik.

Dzisiaj w teatrze 62-e przedstawienie operetki włoskiej „Trubadur“, operetka w 4 aktach Verdiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i ferij) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie, Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Marii: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

## OD WYDAWNICTWA.

Uprasamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego piśmi o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparli jej udziałem.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratorka, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko najtańsze, ale i najlepsze.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i kotery, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

## ZASADY.

(Luźne pogadanki)

### III.

„Obockrajowic“, o którym pisaliśmy, wziął się z kolei rzeczy do studjowania działalności stronnictwa postępowego na polu narodowem.

Przedewszystkiem starał się, poznawszy stosunki galicyjskie, wytworzyć swój własny program i przypatrzeć się czy i o ile on jest wykonywany przez oba walczące z sobą stronnictwa.

A więc postawił sobie następujące punkty:

- a) oświata ludu w duchu narodowym,
- b) uzyskanie modus vivendi z Rusinami,
- c) praca nad uobywatelnieniem żydów,
- d) strzeżenie praw języka ojczystego,
- e) wprowadzenie obywatelstwa nauki literatury, historii i geografii polskiej,
- f) rozszerzenie autonomii krajowej.

Na razie nie mu nie przyszło więcej na myśl. Zaczął więc szukać faktów: kto i co w kierunku jego programu do tej chwili w Galicyi uczynił.

Dla oświaty ludu niby coś zrobiono. Naturalnie nie mowa tu o szkołach krajowych i rządowych, ale o usiłowaniach ogółu. „Macierz polska“ wydaje książki tanie; dużo o ich wartości dałoby się powiedzieć, wiele zarzutów tej instytucji uczynić, ale zawsze coś jest. „Macierz“ jednak założył jakiś obywatel z Królestwa Polskiego za pośrednictwem Kraszewskiego, — konserwatyści i postępowcy galicyjscy biorą udział tylko w zarządzie i bardzo słabo instytucję tę prowadzą. Są dalej towarzystwa oświaty, ale dość głucho o nich — najwięcej słychać o towarzystwie krakowskiem, ale i to biedactwo ledwie żyje. Jakaś pani z Litwy dała mu 2.000 zbr. i to największy jego fundusz. Członków płaćcych 10 centów miesięcznie jest raptem około 400, a nie tylko Kraków na nich się składa, lecz Bochnia, Wieliczka, Nowy Sącz, Nowy Targ, Krzeszowice itd. Ta ilość członków mocno zadziwia. A toż w samym Krakowie jest lekko liczyć 10.000 ludzi mogących dać 10 ct. na miesiąc. Cóż towarzystwo może wobec tego robić? Ot, wysłał trochę książek do założonych przez siebie czytelnicy i na tem koniec. Naprzód postępowcy rządzą Towarzystwem i było źle, teraz rządzą konserwatyści

i jest tak samo. Lepiej trochę działają Kółka rolnicze — czy jednak na serio lepiej? trudno powiedzieć, bo jakoś dziwnie o nich cicho, jakoś dziwnie mało oznak życia. Nie, praca nad oświatą ludu nie przynosi dotąd zaszczytu obu stronnictwom.

Zgoda z Rusinami? Gdzie, co i jak? Kto nad tem pracuje, kto o to się stara? Czy istnieje może jakieś grono ludzi dobrej woli, co by tą sprawą się zajęło i w porozumieniu z rusinami również dobrej woli, starało się zatrzeć nieporozumienia i zachęcić do wspólnej pracy nad dobrem ziemi ojczystej dwa zamieszkuje ją szczepy? Czy wychodzi jakie pismo w tym kierunku, czy jest ślad jakiejś organizacji w pracy nad tą piekącą, najważniejszą bodaj sprawą. Tu i owdzie jakaś jednostka godzi w tej lub owej okolicy obie narodowości swemi osobistymi przymiotami, ale gdy jej nie stanie, pójdzie i ta praca na marne. Sejm niby coś robi, ale są to półśrodki, które żadnej strony nie zadowolnią. Założono świeżo gimnazjum przemyskie dla rusinów — jakież z tego rezultat? Rusini nawet nie podziękowali, a tylko zyskali nowy powód do narzekania, że tak mało im dano, że to są poprostu żarty z ich narodowości. Dyskusja dziennikarska, która od czasu do czasu się rozwija, prowadzoną jest w tonie namiętnym, rozróżnia tylko a nie godzi. Gdzie są tu postępowcy, gdzie konserwatyści, gdzie ich programy i jaka taka działalność?

Toż samo sprawa żydowska. Garstka inteligencji żydowskiej przyznaje się do polskości, ale ile w tej garstce jest rzeczywiście i w jakich warunkach Polaków. Nad tem już sejm nawet się nie zastanawia, o tem już dziennikarstwo nie pisze. Tak postępowiec jak i konserwatyści wzdychają tylko bolesnie i w prywatnych pogadankach przewidują „zalanie“ żydami za lat kilkadziesiąt. Płodność tego plemiennia przestrasza, — ale to trudno: rodzić im nie zabronimy, staraniem w tym kierunku nie przeszkadzimy. Na wzmoczenie się ludności kraju nie narzekajmy, ale starajmy się o jej przywiązanie do ziemi rodzinnej. Nieszczęście wisi nad nami, czujemy je i — i wolne chwile od pracy zawodowej poświęcamy kłóceniu się o gmach św. Ducha, lub obiadem na cześć tych co nam rzucili jałmużnę.....

O strzeżeniu praw języka ojczystego doświadczyć się czasem z jakiego pisma, co ostro nakiwa palcem w bucie pocztmistrzowi, że ma pieczętkę N e u - S a n d e c; lub jakimś młynowi, co pisze o osobie D a m p f m ü h l e. Dobrze i to, ale to zabawka wobec tego co się dzieje. Na kolejach łatwiej się rozmówić po niemiecku, niż po polsku, z żydami mówi się tylko po niemiecku, izby handlowe obradują po niemiecku, zbór ewangelicki na walnych zebraniach dyskusja prowadzi w języku niemieckim, dzieci polskie i katolickie oddaje się do szkoły ewangelickiej z wykładem niemieckim, po urzędach wytworzył się jakiś język austriacko-galicyjski, francuszczyzna drażni uszy po teatrach i spacerach, połowa zamężniejszych ludzi trzyma bony francuski i niemki, aby dzieciak nauczył się naprzód włączyć obcym językiem bo swojego i tak się z czasem nauczy. O potrzebie dobrej nauki języka polskiego nigdzie nie słyszymy, ale od czasu do czasu jakiś książe, lub chudopacholek, popisuje się w sejmie wnioskami wzmożenia nauki języka niemieckiego — i klaszczą mu liberale i konserwatyści, klaszczą bezmózgowi dziennikarze, cieszą się Pressy i Blatty, pan minister grzechnie się uśmiecha, — czyn wysoce patriotyczny spełniony, wyższa polityka i dyplomacja góra! Dziennikarstwo obu obozów położyło niemałe zasługi w tem spaczeniu umysłowem, a przecież jeżeli na jakim polu, to na tem mogłoby wiele zdziałać. W jego rękach jest kontrola publiczna, ono pod przegięz opinii ciągnąc, nie jakiegoś tam biedaka pocztmistrza, co z braku funduszu starą pieczętkę wyciska na kopercie, ale towarzystwa kolejowe, gminy wyznaniowe, izby handlowe, urzędników państwowych, sfery zfrancuziałe i zniemczące, a wreszcie choćby pojedyncze osobistości posługujące się bez potrzeby niemiecczyzną, położyłoby zasługę rzeczywistości dla kraju. Bo pod tym względem istnieją wprost rozpaczliwe stosunki. Przed paru laty byliśmy na walnem zebraniu pewnej resursy i pomimo, że niemy stanowią szóstą część członków, przewodniczący prowadził obrady w języku niemieckim....

C. d. n.

## Nieśmiertelny.

42) ALFONSA DAUDET.

### Ciąg dalszy.

To też ona lepiej niż jej mąż odczuwała korzyści materialne sytuacji i rozumiała, że nie będzie potrzebna płacić ani za komorne, ani za opał i światło, co jest wielką oszczędnością, szczególnie przy wielkich przyjęciach w zimie — nie mówiąc już nie o pensji stałej, znacznie wyższej, o wielkich stosunkach, cennych wpływach, które się o krótko przydadzą jej Pawłowi i dopomogą w szukaniu zamówień dla niego. Gdy pani Loissillon dawniej wychwalała znakomite wygody swego mieszkania w pałacu Mazarina, nigdy nie omieszkała dodać:

— Przyjmowałam tam wielkie damy, królowe nawet!...

— Tak, wielkie damy, ale w małych gabinetach!... odpowiadała kwaśno poważna pani Adelaide, wyciągając i tak już długą swoją szyję.

W istocie w dai wielkich posiedzeń, długich i nużących, nieraz się zdarzało, że w przerwie, lub przy wejściu, jaka znakomita dama, księżna krwi lub królowa „in-ognito“ podróżująca, jaka wpływowa osobka ministerjalna, względami się ciesząca, wpadała na krótką niby wizytkę nie bez interesu, do żony sekretarza stałego. Tym to uprzejmościom swoim pani Loissillon zawdzięczała obecne swoje stanowisko dyrektorki i pani Astier z pewnością nie będzie mniej zręczną i potrafi równie dobrze skorzystać z „małych gabinetów“. Jedną tylko rzecz była jej w całym tym triumfie

bardzo przykłą, a mianowicie nieporozumienie osobiste z księżną, króre nie pozwalało jej pojechać do Pawła do Mousseaux. Ale jakby na zawołanie, przyszło zaproszenie do Clos-Jallanges, które ją przecież zbliży do syna i może da możność odzyskania względów pięknej Antonji, dla której teraz, widząc ją tak dobrą dla Pawła odnajdywała w sercu swoim niezwykłą czułość.

Leonarda zatrzymała w Paryżu służba, roboty Loissillon od kilku miesięcy zaległa, pozwolił więc żonie wyjechać, obiecując, że przyjedzie z nią na kilka miesięcy do kochanych przyjaciół, chociaż w istocie w głębi ducha miał silne postanowienie nie oddalać się od swego ukochanego Instytutu. Tak mu tam było dobrze, tak spokojnie i cicho. Dwa posiedzenia na tydzień, na które potrzebował tylko pójść przez podwórze; posiedzenia letnie, rodzinne, pomiędzy najserdeczniejszymi w pięciu albo sześciu do znaczków obecności przemawiających, jednym słowem dwie miłutkie drzemki pod rozgrzanem od słońca szklek kupuły. Przez resztę tygodnia swoboda zupełna.

Pracowity starzec korzystał z tego dla poprawienia korekt swego „Galileusza“ nareszcie już skończonego, gotowego do druku z początkiem sezonu. Obcinał, wyrównywał, czuwał, żeby tego nie było, żeby nie było wcale a wcale, przygotowywał przytem drugą edycję swego „Dumu Orleanów“ wzbogaconą nowymi dokumentami, oryginalnymi, które wartość tego dzieła podwajały.

Świat się starzeje; historia, ta pamięć ludzkości poległa jako taka różnym brakom, chorobom, osłabieniom — powinna bardziej, niż każda inna nauka opierać się na dokumentach oryginalnych, odświeżać się w źródłach pod groźbą błędów, lub głupiej paplaniny. To też, jakąż to,

chwala dla takiego Astier-Réhu, jaka radość w tych gorących dniach sierpniowych, odczytywał na tych pocziwaniach éwiartkach te rozmowienia tak pewne, tak oryginalne, zanim się je zwróci wydawcy Petit-Sequardowi, z nagłówkiem, na którym po raz pierwszy pod jego nazwiskiem figuruje tytuł: „Sekretarz stały Akademii francuskiej!“

Do tego tytułu oczy się jego dotychczas nie przyzwyczaiły i ośmielał go on z każdym razem, tak samo, jak podwórze pełne słońca przed jego oknami, jak to drugie podwórze pałacowe, spokojne, majestatyczne, na którym słychać tylko było świergot wróbla i jaskółek, to podwórze jeszcze bardziej uroczysie wyglądające, z powodu popiersia brązowego Minerwy i tych dziesięciu słupów ustawionych pod murem w głębi, po nad którymi wznosi się ku niebu olbrzymi komu Mennicy, zaraz w sąsiedztwie się mieszczącej.

Około godziny czwartej, gdy już brązowa inerwa wydłużała swój cień w kasku na gło wie, tak, jak ona sama — na płytach kamiennych dawał się słyszeć odgłos nerwowych i sztywnych kroków Jana Réhu. Mieszkał on o piętro wyżej i wychodził codziennie na długą przechadzkę pod protektą służącego, na którego ramieniu jednak nie chciał się jeszcze opierać i który szedł za nim w przyzwolitej odległości. Coraz bardziej głuchy i skryty był stary nestor Akademii i pod wpływem lata, tak gorącego w tym roku, władze jego umysłowe słabły, szczególnie pamięć która już nie była w stanie kierować się pomiędzy szpilkami, dla przypomnienia sobie, w klapy tużurka powpinanemi i błądziła tak, jak L. vindstone błędził w bagniskach Afryki środkowej, drepcząc na jednym miejscu i grzęznąc, dopóki mu z pomocą nie przyszli. Ponieważ zaś upokarzało

go to i strasznie gniewało, nie chciał więc z nikim rozmawiać, monologował, idąc sam ze sobą, zaznaczając nagłem wstrzymaniem się i wstrząśnięciem głową koniec myśli i swoje nienuknione „ja to widzę sam!“... Zresztą, zawsze wyprostowany, zachowujący się, jak za czasów dyrektoryatu; przez upodobanie do mistyfikacyi zabawiał się tem, że pozabawiał się niby to w.n.a. to mięsa i wskazywał najrozmaitsze i najzabawniejsze sposoby życia całemu tłumowi tych zawziętych amatorów życia, od których codziennie otrzymywał setki listów z pytaniami, jakiemu zachowanu się zawdzięcza on, swoją długowecność. Przepisując jednym jurzyni, drugim mleko, albo jabłecznik, innym jeszcze same ślimaki i ostrzygi, sam nie odmawiał sobie niczego, pił ostro przy każdym jedzeniu, po którym drzemał godzinę i wieczorem chodził po pokoju godzinami całemi, niepokojąc Leonarda, nad którego głową te się spacerowały.

Mnęły dwa miesiące, sierpień i wrzesień, od chwili instalacyi sekretarza stałego, dwa całe miesiące spokoju szczęśliwego i w dzieła obfitego, dwa miesiące załowolenia zupełnego ambicji, jakiego jeszcze nigdy w ciągu całej swej egzystencyi nie znalazł.

Pani Astier, jesz ze w Clos-Jallanges, pisała już jednak, że się do domu wybiera. Już niebo nad Paryżem okrywało się pierwszymi mgłami szarawemi, kilku akademików przyjechało już z letnich wycieczek, posiedzenia stawały się mniej serdeczne, a w godzinach pracy w dawnym salonie Villemint, Leonard Astier nie potrzebował już spuszczać wszystkich żaluzji dla zasłonecia się przed zbyt silnie palącymi promieniami słońca. Pewnego południa siedział on sobie przy burku i pisał do pocziwego Freydet, donosząc mu o

Kraków 29 sierpnia.

Znowu w ostatnich kilku dniach pojawia się zaczyna w dziennikach wieść o mającym nastąpić dobrowolnym lub przymusowym rozbrojeniu państw Europejskich. — Mysł zbyt wielka i szczytna, zbyt ludzka, a pod względem ekonomicznym korzystna, aby mogła w końcu dziewiętnastego wieku być rzeczywiście wykonana.

Trudno przypuścić, nawet przy wielkiej dozie optymizmu, aby taki człowiek, jak cesarz Wilhelm, który poniekąd dzierzy w swych rękach przyszłość Europy, przepędzając dnie całe na ćwiczeniach swego wojska, przykładający wielką wagę do coraz nowszych systemów tak broni jak i wojowania, aby człowiek ten mógł zrozumieć, że przez urzeczywistnienie myśli ogólnego rozbrojenia pozyskałby w historii świata o wiele wspanialszą kartę niż jego poprzednicy, począwszy od wielkiego Kurfürsta aż do laurami wojennymi uwiecznionego cesarza Wilhelma I-go.

Do zrozumienia tak wielkiego zadania potrzeba Monarsze spokoju doświadczeniami krwawymi nabytego; do takiego zadania zdolnym był cesarz Fryderyk, następca jego niestety jak ktoś słusznie a złośliwie zauważył, jest młodszym niż jego wiek i nigdy wojny nie widział.

Mysł ta wielka napotkałaby bezsprzecznie na opór dwóch potężnych państw: Francji i Rosyi; pierwsza pchana ciągle przez niespokojne żywioły nie zechce się wyrzec podtrzymanej idei odwetu, druga zaś stale trwająca zechce przy urojonej niezależności akcyj. A jednak to co nam się dopiero w dalekiej przyszłości, jako możliwe odstania, prędzej stać się może koniecznością, wcześniej niżeli meżowie stanu kierujący losami Europy przewidują. Statystyka, ta możnowładczyni 19-go wieku, która wszystkiego dowodzi i wszystkiego ma uczyć, przepowiada smutną przyszłość nam mieszkańcom starej Europy. Horoskop ten bowiem na ścisłej matematyce oparty wskazuje, że jeżeli się rządy nie opamiętają, za lat bardzo niewiele, bo mniej więcej 60, wszelkie złoto przejdzie do Ameryki, która umorzywszy w krótkim czasie czterasto-miliardowy swój dług po wojnie, dzisiaj już setki milionów dolarów rocznie oszczędza, kłopotac się jak pieniądze te dla dobra obywateli użyć. Zjednanie Francji dla myśli rozbrojenia nie byłoby może tak trudnym, gdy się zważy, że większość narodu jest za pokojem i oszczędnością, że począwszy od chłopca, który swój grosz zapracowany do późnych chowa, aż do mieszczan przemysłowców i wielkich panów, wszystkich przeciętno Francuzów cechą jest liczenie się z wydatkiem, jednym słowem oszczędność. Rosya rządzona przez tysiące ludzi, ale bądź co bądź zależna od fantazy i pojęć jednego człowieka, to jest cara, musi wkrótce przystąpić do uregulowania swych mocno zawikłanych finansów. Zrozumie może, że potężna swą rozległością i nieprzebranymi bogactwami stała się pierwszą w świecie potęgą, mając tylko na myśli rozwijanie umysłowe i materialne berlu jej podwładnych ludów, dzisiaj jeszcze w grubej ciemności żyjących. Czyż konieczne powieść już sobie musimy, że barwnej tej przyszłości nigdy nie ujrzymy, i że już nigdy ciężkiej żelaznej

lub stalowej zbroji, w którą nas wielki kanclerz okuł na pożyteczny dla ludzkości lemięsz przerobić nam nie będzie wolno, a Dantejskie „lasciate ogni speranza” jedyną naszą przyszłością.

### ZIEMIĘ POLSKIE.

W żadnej z prowincyj austriackich nie znajdujemy tak anormalnych stosunków pod względem **szkolnictwa** — jak na Ślązku. Kiedy każdy dziś ze szczepów słowiańskich w Austrii posiada przynajmniej w części swoje własne szkoły średnie, tylko o 170-tysięcznej polskiej ludności Ślązka zupełnie zapomniano! Rozwozić się tu nad szkodliwymi skutkami podobnego stanu, byłoby zbyt późno.

Wszystkie te jednak złe skutki dałyby się jeszcze przeboleć, gdyby nie ta najważniejsza okoliczność, że przez to tracimy młodzież, która otrzyawszy niemieckie wychowanie, wyrzeka się często własnego narodu. Często syn wieśniaka polskiego, który do 10 lub 12 roku życia nie słyszał ani jednego niemieckiego wyrazu, po ukończeniu gimnazjum zaledwo z ojcem rozmówić się zdoła i pogardza tym językiem, który wyssał z piersi matki, i którym przodkowie jego mówili. Ztąd pozbawieni jesteśmy prawie w zupełności inteligencji narodowej, a lud pozostawiony jest samemu sobie. Obecnie jedynie tylko duchowieństwo nie wyrzekło się ludu, lecz stoi na jego czele i broni z nim razem narodowości i języka. Wobec tego powieść musimy otwarcie, że dzieje się krzywda wielka, niezmiernie niesprawiedliwiona a tem boleśniesz, że 30.000 Niemców i Żydów w Cieszyńskim ma aż 5 szkół średnich niemieckich, a 170.000 ludności polskiej — ani jednej.

Przejdźmy teraz do szkół ludowych. W całym Księstwie Cieszyńskim znajduje się 147 szkół ludowych polskich z 239 nauczycielami. Mogłoby więc ktoś powiedzieć, że to są bardzo dobre i pomyślnie stosunki, kiedy 170-tysięczna ludność posiada tak znaczną liczbę szkół i nauczycieli! Zapewne, że gdyby to były szkoły prawdziwie polskie, a nie jedynie z nazwiska, samibyśmy to przyznali. Potrzeba bowiem wiedzieć, że gdyby w całej ścisłości nauczano według instrukcji rady szkolnej krajowej, to ani jedna szkoła nie byłaby rzeczywiście polską. Według tej instrukcji, niektóre książki od samego początku nauki powinny być niemieckie, jak np. podręczniki rachunkowe, już w 3 roku nauka powinna być udzielana w polskim i niemieckim języku, a w ostatnich latach mianowicie gdzie szkoła jest więcej niż 2-klasowa, powinno się nauczać wyłącznie po niemiecku. Nie możemy tu nadto pominąć okoliczności, że nauczyciele ludowi rzadko wykazają się mogą dokłądną znajomością języka polskiego. Są wprawdzie między nimi ludzie, którzy pojmują poważnie swe powołanie, i przyswoili sobie gruntownie język, w którym mają nauczać młode pokolenie, lecz są to tylko wyjątki, o większości tego powiedzieć nie można.

Nieprzychylnie ślązakom żywioły, na dopominanie się o polskie gimnazjum, odpowiadają, że powstałby wówczas nadmiar inteligencji, na czem kraj by tylko ucierpiał. Czyż na żądanie, aby dano przynajmniej jedno polskie

seminarium nauczycielskie — odpowiedzą to samo? W Księstwie Cieszyńskim są dwa niemieckie seminaria nauczycielskie, — w Cieszynie i Bielsku. Jeżeli już więc niemieczyna ma mieć wszędzie i zawsze pierwszeństwo, to niechże w Bielsku pozostanie seminaryum niemieckie, ale Ci-szyn, miasto na pół polskie i położone w czysto polskiej okolicy powinno mieć seminaryum polskie, bo tego wymaga sprawiedliwość, tego wymaga dobro i wychowanie młodego pokolenia. Brak seminaryum polskiego nie tylko że jest powodem, iż nauczyciele łamią się z trudnościami polskiego języka, lecz nadto jest powodem, że jest brak nauczycieli. Zrozumie to łatwo każdy, że młody kandydat, wykształcony jedynie należyciu w języku niemieckim, woli w tymże języku nauczać, aniżeli w polskim, który mu sprawia trudności. To też znaczna część młodych nauczycieli ucieka w góry niemieckie do północnych Czech, Morawy, Austrii a nawet i Styrii.

### SPRAWY KRAJOWE

#### i kronika prowincjonalna.

Jak wiadomo, odbędzie się dnia 17 Września b. r. w Krakowie **zjazd konserwatorów i korespondentów c. k. centralnej komisji dla pomników sztuki i zabytków historycznych**, którego jednym z głównych celów jest to, aby nowo mianowani konserwatorowie galicyjscy przez wymianę zdań i osobiste zetknięcie się z członkami komisji centralnej, mogli lepiej rozpoznać się w swoim nowym zakresie działania.

Dotychczas odbyły się trzy zjazdy konserwatorów, mianowicie: w Celowcu, Steyer i Wiedniu. Zjazd w Wiedniu miał, jak się to samo przez się rozumie, charakter uniwersalny. Co do zjazdów w Celowcu i Steyer przestrzegano zasady, że do udziału powołani być mają nie tylko konserwatorowie i korespondenci odnośnego kraju koronnego, lecz także konserwatorowie i korespondenci z krajów sąsiednich. To też w zjeździe w Celowcu wzięli udział także konserwatorowie i korespondenci ze Styrii, Tyrolu i Krainy, a na zjeździe w Steyer z Dolnej Austrii i Salcburga.

Przestrzegając tej zasady, zaproszono na zjazd w Krakowie organa centralnej komisji dla pomników sztuki i zabytków historycznych z Morawy, Ślązka i Bukowiny i otrzymano odpowiedź, która pozwala spodziewać się liczniego udziału z tych krajów.

W pierwszym jednak rzędzie pożądanym byłby jak najliczniejszy zjazd konserwatorów i korespondentów z samej Galicyi, tem bardziej, iż kwestye, jakie mają być poruszone na zjeździe będą miały doniosłe znaczenie dla naszego kraju. Aby zaś umożliwić tym konserwatorom i korespondentom, którzy nie rozporządzają zasobami materialnymi, podróż do Krakowa i z powrotem oraz pobyt w tem mieście, obliczony na 2 do 3 dni, poczynać c. k. Namiestnictwo u Wydziału krajowego starania o przyznanie odpowiedniego zasiłku a Wydział wyznaczył we własnym zakresie z funduszu krajowego jednorazową subwencję w kwocie 300 zł. na pokrycie kosztów podróży i dyet po 5 zł. dziennie dla tych krajowych konserwa-

torów i korespondentów, którzyby tej podróży nie mogli odbyć własnym kosztem.

Ministerstwo wyznań i oświaty przeznaczyło znaczniejszy zasiłek, który ma posłużyć na pokrycie reszty kosztów, połączonych ze zjazdem.

Tegoroczna jesienna **sesja Rady państwa**, jak słyhać, nie będzie jeszcze najprawdopodobniej zajmowała się reformą szkolną. Minister oświaty przedłożył nowelę do ustawy państwowej o szkołach ludowych, która jednak na porządek dzienny jesiennej sesji nie przyjdzie. Obok uchwalenia budżetu na r. 1889, główną sprawą będzie reforma ustawy wojskowej. Rząd przygotował obecnie projekt i będzie się usilnie starał, ażeby sprawa ta została załatwiona jeszcze na tej sesji. Projekt ten w szczególności nie jest znany; to tylko pewna, że nie normuje cyfrowo siły wojskowej armji, ale oznacza ją w stosunku procentowym do cyfry ludności. Oznacza to znaczne podwyższenie stanu armji. Rząd ma zapewnioną większość dla tego projektu. Opozycja jest w kłopotcie. Z jednej bowiem strony nie chce wyprzeć się dawnych zasad starej „Verfassungspartei”, a z drugiej obawia się, ażeby przez opozycję przeciug projektowi rządowemu nie została uznana w kompetentnych sferach za stanowczo niemożliwą do rządzenia. W sprawie tej odbywają się narady. Przewodcy opozycji dowodzą, że lewica, uznając politykę Kalnokiego, tem samem jest obowiązana do starania się o potrzebną siłę zbrojną, że więc zasady „Verfassungspartei” nie mają dziś racji bytu. Są jednak tacy, którzy myślą inaczej. Zdaje się jednak, że w ostatniej chwili zdecyduje się opozycja z pewnym zastrzeżeniem głosować za projektem rządowym.

### KRONIKA.

**Repertorio teatralny.** Dziś we środę „Trubadur” pożegnalny występ p. Skalskiego. Jutro we czwartek „Hulaj dusza” wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walowskiego. W piątek ostatnie pożegnalne przedstawienie „Krakowiacy i Górale”, obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. Kamińskiego.

**Z teatru.** Jeszcze tylko trzy przedstawienia a pożegnany teatr lwowski. Na zakończenie sezonu daje on nam operę, widowisko i sztukę ludową. W „Trubadurze” wystąpi pani Skalska i p. Jerzyna, a pani Kasproiczowa odśpiewa partyę Azuceny. Na czwartek i piątek przygotował p. Skalski sporo nowych kupletów.

**Ślub.** Wczoraj odbył się w Krzęcinie ślub pana Antoniego Gintera właściciela dóbr z panją Haleśką córką znanych obywateli i właścicieli hotelu Saskiego

**Z pod Biały pisał do nas:** Już od kilku lat ma żandarmerya rozkaz czuwać nad domokrążstwem z obrazami w złoconych ramach, które na wyplat miesięczny bywają sprzedawane. Lecz pomimo tego lud wiejski niezajęte wartości tych obrazów kupuje je po bardzo wysokich cenach. Obrazy te bywają tak lichy, i rzecz można całkiem bez wartości, że jeszcze nie są zapłacone, a już się rami rozlatują. — Nie można wiejskiemu ludowi się dziwić, że się tak podejść daje, bo sądzi że to nabywie świętych obrazów w tak tani i łatwy sposób, jest bardzo korzystne. I tak się też wyda, że od jednego ządają 1 złr. miesięcznie, od innych tylko chcą po 25 cent. miesięcznie i t. d. W ten sposób ludność daje się nakłonić i kupuje, a sprzedający daje kupującemu rewers, tak zwany Rutenstein, do podpisu. Kupujący nie podejrzując nic złego, podpisuje takowy, lecz nie wie po największej części, że na rewersie stoi: „zahlar Krakau, Wien”, to znaczy, że pieniądze trzeba odsyłać do Krakowa lub Wiednia z wielkim kłopotem, a gdy się zapomni, zaraz wytaczają proces, który kosztuje pociąga za sobą.

**Składy dla zboża i okowity,** jak się dowiaduje „Czerwonaja Ruś”, mają być założone we Lwowie i Krakowie. Zakupione są już dla nich budynki we Lwowie za 95 tysięcy, w Krakowie za 118, — brak im tylko rezerwarów na wódkę. Lwowski skład będzie zarządzany przez radę miejską, a w Krakowie, gdzie jak słyhać zarząd miasta przedzielił ją da chwila w ręce komisarza rządowego, opiekę nad składami obejmie Towarzystwo wzajemnego kredytu. „Czerwonaja Ruś” pisząco to musiało być blisko... rezerwarów z wódką.

**Tragiczny wypadek.** W dniu onegdajszym, w okolicy podmiejskiej Warszawy, zdarzył się tragiczny wypadek.

W chwili wyruszenia orszaku ślubnego do kościoła przyjechał ekstrapocztą pan R., właściciel folwarku z łomżyńskiego, niedługo narzeczoną panną S., która z nim przed pół rokiem zerwała, a obecnie miała zaślubić kogo innego.

Wszyscy się zdziwili, ujrawszy R. wpadającego z ponurą miną i wołającego:

— Ja temu przeszkodzę, mam dawniejsze prawa... zo ślubu nie będzie.

Kiedy pan S., ojciec panny młodej, zaczął ostro wymawiać p. R. skandaliczne najście domu, młodzieniec wydobywszy rewolwer, dwa razy wystrzelił, mierząc do panny S.

Na szczęście oba strzały chybiły.

Zanim zdołano wyrwać szaleńcowi rewolwer, zdążył on trzeci raz strzelić do siebie.

Kula utkwiała koło serca.

Rana nie jest niebezpieczna, zwłaszcza, że obecny w orszaku lekarz, a rodzony brat pana młodego, pośpieszył z energiczną pomocą.

Po tym tragicznym epizodzie, panna S. wpadła

poznaczonych szczęśliwie staraniach dla jego kandydatury, gdy stary, pęknięty dzwonek przy drzwiach odezwał się pod silnem i gwałtownem szarpnięciem. Korentyńska poszła właśnie do miasta, Leonard więc otworzył drzwi sam i zdziwił się moeno, ujrawszy w nich barona Huchenard i Bosę archiwistę i poleografa, którzy wpadł do gabinetu mistrza z załamaniem rękami, oczyma krwią zasłanymi, włosami najerzonemi i rozwianą rudą brodą, wołając:

— Dokumenta są fałszywe... Mam dowód... dowód mam!...

Astier-Réhu przez chwilę nic nie rozumiejąc, spoglądał na barona, który ogładał tymczasem sztukaterję, potem, gdy nareszcie wśród szezełkań poleografa, domyślił się, że idzie tu o autentyczność Karolów Piątych, sprzedanych przez panią Astier i odstąpionych przez Bosę Huchenardowi, uśmiechnął się pogarliwie i oświadczył, że gotów jest zwrócić cenę tych trzech autografów, których nie, absolutnie nie w oczach jego naruszyć nie może wartości i nie zachwiać w nie wiary jego nie zdoła.

— Pozwól mi pan, panie sekretarzu stały, zwrócić swoją uwagę — i mówiąc to, baron Huchenard, odpinał powoli palto swoje jasno orzechowe i wyjmował z dużej koperty trzy pergami-ny zupełnie zmienione, nie do poznania, zmigęte jakież, pomarszczone... Przeszły one z koloru szarego, niby od starości do zupełnej białości, a na każdym z nich uwidoczniło się na środku kartki

akurat pod podpisem Karola Piątego, marka fabryczna:

B. B.  
Angoulême  
1836.

— „Oto właśnie chemik Delpech, znakomity nasz kolega z akademji umięjętosi...”

Wyrazy wymawiane przez barona, dochodziły do uszu biednego Leonarda, tylko jako szmer niewyraźny. Zbladł on jak chusta, krew mu z głowy i serca odbiegała na końcu włochatych palców, które drżały, trzymając nieszczęśliwie te autografy.

— Panie Bos, odeszł panu jeszcze dziś wieczór dwadzieścia tysięcy franków... — wyrzekł nareszcie Astier, resztką wysychającej śliny wilżąc usta swoje.

Bos prawie z płaczem zawołał:  
— Pan baron dał mi za nich dwadzieścia dwa!...

— Dobrze!. niech będzie dwadzieścia dwa... — rzekł Astier-Réhu, który jednak znalazł w sobie tyle siły, że ich do drzwi odprowadzał. Ale w cieniu przedpokoju, zatrzymał swego kochanego kolegę z nauk literackich wpisów i głosem pokornym, błagalnym poprosił go, żeby dla honoru Instytutu zechciał zachować nieszczęsną tę sprawę w tajemnicy.

— Chętnie, kochany mistrzu... ale pod jednym warunkiem...

— Mów pan, mów...

— Niezadługo odbierzesz pan list, stawiający moją kandydaturę do fotelu po Loissillonie...

Silny i szybki uścisk dłoni był odpowiedzią sekretarza stałego, a uścisk ten był niejako podpisaniem zobowiązania za siebie i za przyjaciół swoich.

Gdy został sam, nieszczęśliwy upadł na fotel przed biurkiem, zasłanem odbitkami korektorskiemi, na których leżały otwarte owe trzy listy do Rabelais’go. Patrzył na nie ogłupiony i czytał beznamiętnie:

„Mistrzu Rabelais, ty, którego umysł jest tak subtelny a głęboki...”

Litery tańczyły przed jego oczyma i pływały w rozlanym atramencie, rozpuszczonym w roztworze siarku żelaza. Zdawało mu się, że morze tego atramentu i tego roztworu podnosi się, burzy, że mu jego fale zabierają całą jego kolekcję autografów, wszystkie dziesięć czy dwanaście tysięcy sztuk, wszystkie niestety z tego samego pochodzące źródła... Jeżeli te trzy były fałszywe... a więc i Ga’llus jego... i jego Dom Orleanów... a więc i list królowej Anny Wielkiej, ofiarowany księżni, i list Rotrou, którym obdarował akademje... może są fałszywe!... A więc... więc... Straszny wysiłkiem woli stanął na nogach.

— Fage!... gdzie jest Fage!... natychmiast widzieć go muszę!...

ciąg dalszy nastąpi.

w silne omdlenie, z którego z trudnością zdołano ją do zmysłów przyprowadzić.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że R. działał pod wpływem obłąkania, którego objawy od niedawna zauważano.

Inna pobudka działa tu nie mogła, gdyż R. przed pół rokiem z zupełną rezygnacją zrywał zamierzone małżeństwo.

Ślub młodej pary, z powodu silnej choroby panny S., musiano odłożyć.

**Racja fizyka.** Ponieważ w Monachium wśród dziesiątków tysięcy ludzi spłoszone sztucznymi ogniami słonie potratowały publicznie, przeto w Krakowie niedozwolono cyrkowi Borna urządzić ze słoniami przedchadzki po mieście. Logiczniej byłoby zabronić słoniom występować w cyrku, bo tam w razie rozbrzykania się tych spokojnych stworzeń, mogłoby być rzeczywiste niebezpieczeństwo. Dziwna rzecz, że dotychczas niezabroniono jeździć kolejami, mimo tylu wypadków. Widocznie dziennikarski „opiekun ludzkości” dotąd o nich nie słyszał i nieźle atął na trwogę. O trąby — słoniewe, jakżeście zasmucili naród, wyglądający od tygodnia waszego pochodu.

**Ciekawy rodzaj zabawy** wymyślił sobie sławetny mieszczanin głośniego Sokolowa, znanego z humorystycznej epopei Aleksandra Morgonbessera. Zebrałszy się niedawno w miejscowym szynku, postanowili przemieścić się myślą w czasy pierwotne i uzmysłowić sobie politykę Adama w raju. Dla lepszego uprzytomnienia zamierzonej przeszłości, jeden z biesiadników zdjął z siebie ubranie i znalazłszy się w wiernym stroju Adamowym, udawał protoplastę ludzkiego rodu ku powszechnemu zadowoleniu widzów. Atoli te żywe obrazy historyczne nie podobły się władzom. Niefortunnego naśladownika Adamowego pociągnięto przed kratki sądu karnego w Rzeszowie i skazano na 8 dni aresztu.

**Brak piwa** w Monachium przyprowadza chwilowo do rozpacz ludność miejscową, która twierdzi iż wystawa sztuki jest powodem tej „strasznej klęski” i złości tej „komedji co nikogo z miejscowych nie obchodzi a naraża tylko na to, że w środku lata człowiek musi pić młode piwo. Takie wystawy nigdy do niczego dobrego nie doprowadzają! — lamentował jakiś poczyty Monachijczyk. Królewski nadworny browar na Platzl w Monachium został już zamknięty, z powodu, iż wszelkie zapasy piwa uległy wyczerpaniu a w tych dniach zamknięta też będzie nadworna piwnica, która otworzył dopiero we wrześniu, gdy rozpoczęcie się wydawanie piwa zimowego. Jakże masy napoju gambrynsowego skonsumowano w stolicy Bawaryi od maja, łatwo sobie wyobrazić, kiedy w pierwszym z wymienionych zamkniętych obecnie zakładów sprzedawano przez trzy miesiące po 60 hektolitrow piwa dziennie, w drugim zaś, gdzie tylko wieczorem zbierają się goście, po 35 hektolitrow.

**Niepamiętnym orkanem** nawiedzono zostały Ontario i Quebec w czwartek wieczorem; wicher zburzył liczne domy i obory, przyczem zginęły setki koni i bydła. W St-Louis de Gonzague kilkoro ludzi zostało zabitych; również poniósł śmierć wraz z żoną i synem kapitan Louissauvé w St-Ignace. W St-Hyacinthe drzewo, w które uderzył piorun, padając, zabiło Jerzego S. Loriller. Syn właściciela hotelu został zabitym, zamykając okno, a dwóch drwali poniosło śmierć jadąc przez rzekę. W Chandie piorun uderzył w łódkę i zabił siedzących w niej dwóch ludzi. W hotelu w Smith-Falls piorun wzniecił pożar, a żona właściciela umarła ze strachu. W Loriginal piorun uderzył w kościół parafialny, napełniony ludźmi. Powstała straszna panika i wiele osób otrzymało ciężkie obrażenia w tłoku. Szkodę, zrządzoną przez burzę w Quebec; obliczane są na 1,500,000 dolarów. W Valleyfield w hrabstwie Beauharnais piorun zabił 5 ludzi.

**Zmowa kelnerów** w Paryżu wywołała znów na porządek dzienny kwestję nadużyć, jakich powodem stało się dawanie napiwków w Paryżu. W znacznie większej części kawiarni i restauracji kelnerzy nie otrzymują żadnej pensji, w wielu zaś muszą jeszcze płacić gospodarzowi haracz za prawo usługiwania gościom. Sprawa ta przysłała pod obrady zgromadzenia przedstawicieli gospodarzy i kelnerów, i pierwsi oznajmili, iż nie mogą w żaden sposób zrezygnować się tego dochodu. Między innymi przytoczono, że w znanej w Paryżu kawiarni „de la Paix” za marki na 93,50 fr., wydawane im przez gospodarza, muszą oddać w gotówce 100 fr., czyli że dopiero kwota, przewyższająca 6,50 fr. napiwków, staje się własnością kelnera. Do jednego z pism paryskich nadesłał kelner jakiś następujące wyjaśnienie tego wyszku: „Jestem, — pisze, — kelnerem w jednej z najlepszych kawiarni-restauracji w Paryżu. Zwierzczeńnie liczą nam 10 procent po nad ceny, podane w cenniku. Szklanka piwa więc, którą podaje gościowi za 50 cent., kosztuje mnie 55 cent. Gospodarz liczy przysługę, że dostaje 10 cent. napiwku, pięć dla kasy, pięć dla siebie. Również muszę za porcję lodów kosztującą 1,50 fr., płacić 1,65 fr. Jeżeli naprzykład zdarzy się, że przyjdą cztery osoby i razem zapłacą za to co zjedli 10 fr., sądzę, że dając 50 cent. napiwku, wynagrodzili usługującego przywolewie; a pomimo to ja tracę na tem 50 cent., gdyż muszę oddać kasie 11 fr. Jasnym jest, że wobec takiego systemu trudno bardzo zarobić parę franków. Ztąd też pochodzi, że niektórzy kelnerzy, niewychodząc na swoje, usiłują oszukiwać przy wydawaniu pieniędzy. Nie należy ich za to sądzić bardzo surowo, gdyż są do tego poniekąd zmuszeni”. To przedstawienie położenia rzeczy jest jakoby prawdziwym. Setki tysięcy ludzi we Francji płacą podobno więcej napiwków, niż podatków. To przymusowe opodatkowanie wynosi przeciętnie 15 proc. konsumpcji i daje się szczególnie dotkliwie uczuć przy drobnych wydatkach, n. p. za szklankę piwa i t. p., przy których wzrasta ono, ponieważ 10 cent. jest najmniejszy możliwy napiwek, do 20 lub nawet 33 i pół procent.

**Sielanka.** Dziewczyna wiejska prowadzi cielę do domu i śpiewa sobie wesoło. — „Pewno cię kto pocałował, żeś taka wesoła”, rzekł przechodzący panicz. — „A czy to pocałowanie dodaje wesołości?” zapytuje dziewczyna. — „Naturalnie!” odpowiada panicz. — „No, to wielmożny pan niech pocałuje moje cielę, bo ono bardzo smutne”, odrzekła dziewczyna.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

**Nowe książki** nadesłane do redakcji: Antoniewicz Wojsyn Waclaw. O wpływie zaprowadzenia ksiąg gruntowych na dobrobyt ludu, (odbitka z „Tygodnika rolniczego”). Kraków 1888.

Antoniewicz Wojsyn Waclaw. Zygmunt August król Polski. Dramat historyczny w 5 aktach a 6 odsłonach. Kraków 1888.

Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim, 2 tomy. Warszawa 1888.

Zdziechowski M. Mesyjanści i Słowianofle. Szkic z psychologii narodów słowiańskich. Kraków 1888.

Bogusławski Edward. Słownik fil. hist. b. szkoły głów. warsz. Historia słowian. Tom I-szy. Kraków 1888.

O książkach tych umieścimy wkrótce obszerniejsze sprawozdanie.

**Ogród przy dworze wiejskim**, przez Edmunda Jankowskiego. Dwa tomy. Warszawa 1888 r. — Z pomiędzy gałęzi rolniczego przemysłu, ogrodnictwo w kraju naszym bez kwestyi najniższe zajmuje miejsce. Pomijamy już ogrodnictwo w pobliżu miast większych; chociaż i tutaj porównując ogrody warzywne i owocowe w okolicy choćby samej Warszawy z tego rodzaju plantacjami pod Berlinem lub Paryżem, wielką na naszą niekorzyść znajdziemy różnicę. Oż dopiero powiedzieć o przeciętnych naszych ogrodach wiejskich! Gdy zwiadałem przed kilku laty zachodnie okolice Niemiec, Belgje i Francję, wszędzie uderzał mnie widok domków, choćby najuboższych nawet rolników, obsadzonych najpiękniejszymi gatunkami drzew owocowych. Każdy kawałek ziemi, każda niemal ściana budynku w najracjonalniejszy sposób jest wykorzystana. Ogrodnictwo też w owych okolicach stosunkowo ogromne, zwłaszcza drobnym właścicielom, zapewnią dochody. U nas tego wszystkiego nie spotkać prawie śladu: kilka jabłoni, kwaśne wydające owoce, kilka gruszy, na których twardo i ciepło rosną gruszki, oto cały sad owocowy przeciętnej naszej wiejskiej strzechy; a i u większych właścicieli ziemskich rzadko gdzie spotykamy racjonalne ogrodnictwo. Winą tego po części niedostatecznie wyrobiony w ludności naszej smak i zamiłowanie do cokolwiek lepszych gatunków owoców i warzyw; po części też niedbalstwo i brak odpowiednich wiadomości u samych producentów. Praca autora znanej powagi na polu ogrodnictwa, rozpadła się na dwa główne działy: na „Ogród użytkowy” i „Ogród ozdobny”. W pierwszym podaje autor najpierw wiadomości ogólne, dotyczące się wyboru miejsca pod ogród, zaopatrzenia w wodę, przygotowania ziemi, podziału i rozmieszczenia różnych części ogrodu i t. p., następnie mówi o ogrodzie warzywnym, o ogrodzie owocowym, a w nim o szkółkach owocowych, o sadzie, oraz o użytkowaniu owoców. Część druga traktuje o „ogrodzie ozdobnym”, a więc o ogrodzie spacerowym, drzewach ozdobnych, kwiatkach w gruncie, kwiatkach grzędowych, kwiatkach kobiercowych i kwiatkach pod szkłem. Wskazówki autora unaczynia około 300 figur w tekście i kilka tablic litografowanych. W ogóle całej pracy Jankowskiego odmówić nie można wielkiego znaczenia dla naszego ogrodnictwa. Znajdzie w niej czytelnik interesujący się tą gałęzią krajowej produkcji cenne a zawsze praktyczne wskazówki, bądź to zaczerpnięte z najlepszych podręczników miejscowych i zagranicznych, bądź też z własnego a bogatego doświadczenia autora, a wszystkie te wskazówki podane są w formie przystępnej i łatwo zrozumiałej nawet dla człowieka najmniej obeznanego z ogrodnictwem. Z książką tą w ręku, która i na zewnątrz prezentuje się nader pokąsanie właścicieli większej czy mniejszej posiadłości ziemskiej ogród swój w najracjonalniejszy i najkorzystniejszy sposób urządzić jest w stanie. Ztąd też wszystkim czytelnikom naszym, których sprawa ta obchodzi cokolwiek bliżej, gorąco polecamy „Ogród przy dworze wiejskim”; koszt, wydany na nabycie tego dzieła w niedługim czasie opłaci się sowniejszym niż dotychczas wyzyskaniem korzyści, jakie przy racjonalnym postępowaniu zapewnić jest w stanie ogrodnictwo.

**Gospodarstwo, Przemysł i Handel.**  
Wiedeń d. 27. sierpnia. Dziś został otwarty szesnasty międzynarodowy targ zbożowy. Otworzył go prezydent giełdy zbożowej, radca miejski Neischauer, w obecności reprezentanta rządu, szefa sekcijnego w ministerstwie handlu, Karola Hardta von Hartenthurmu i reprezentanta miasta w osobie wice-ministra Bechera. Rada Hardt von Hartenthurmu powitał zgromadzonych imieniem rządu; ze strony intendantury wojskowej uczynił to nadintendent Horowiczka. Zbranie było bardzo ożywione. Zgłosiło się około 6,000 uczestników. Francja, Szwajcaria i Niemcy południowe są silnie reprezentowane.  
Za pszenicę gotową ofiarowane 8:40 do 8:75, za żyto 6:30 do 6:50, za owies 5:90 do 6:10, za kukurydzę 7 zł. za 100 kgr. Za pszenicę na wiosnę dawano 9:10, za żyto na wiosnę 6:70 za owies na wiosnę 6:35, za kukurydzę na maj i czerwiec 5:75, za rzepak 14:50, za gotowy spirytus 28, za kontyngentowany nowy spirytus na wrzesień do stycznia 16:75 do 17 za hektoliter. Ubytek w urodzajach Francji wynosi w tym roku 40 proc., w Ameryce zebrano o 31 buszli mniej niż w roku ubiegłym.

**Ostatnie wiadomości.**  
Ostatni numer „Katalogu księgarzy niemieckich” (Buchhändler Boersenblatt) zapowiada pojawienie się „The late german emperor Frederick and the german physicians” przez Mackenziego, 200 stronic. Wynika z tąd, że odpowiedź Mackenziego znajduje się już pod prasą.  
Toż samo donosi inny telegram w słowach.

Odpowiedź Mackenziego, zatytułowana „Friedrich der Edle und seine Aerzte, ma się pojawić w połowie września równocześnie w języku angielskim i niemieckim. Pierwsza część zawiera obronę własną Mackenziego i podobizny autografów cesarza Fryderyka treści sensacyjnej, druga jest polemizną.

O próbie mobilizacji francuskiej floty rezerwowej w zatoce tulońskiej mówi „Temps” co następuje. 23 b. m. o g. 12 otrzymała przystań tulońska rozkaz telegraficzny uzbrojenia statków drugiej kategorii obecnie będących w rezerwie. Po południu zaopatrzone statki w węgiel i proch na dni 14. Wszystkich na urlopie powołano do służby; 24 już były statki „Dugeschlin”, „Trionphante” i „Terrible” w zatoce. Oficerowie przeznaczeni na statki biorące udział w manewrach otrzymali rozkaz niezwłocznego zawinięcia. O ósmej rano przybył admirał Krantz do prefektury morskiej, a po krótkiej rozmowie udał się z generalnym sztabem do arsenału, gdzie uprówiantowano się w proch, środki żywności i omówiono osadzenie załoga, podział na kompanie itd. Manewra idą z zaskakującym pośpiechem. Pogoda sprzyja. Manewra potrwać dni dziesięć.

Dnia 25 uzbrojenie okrętów, zmobilizowanych już było na ukończeniu. Już dnia poprzedniego niektóre statki rozpoczęły ruchy. Około wysp Hyeres zgromadziło się około pięćdziesięciu statków różnego kalibru pod kierownictwem wice-admirała Omata.

Rozbój i gwałt nowożytny ma także swoje tradycje, a są one bardzo dawne bo aż przedchrześcijańskie. Jak senat rzymski za zbrodnię poczytywał narodowi, który sobie upatrzył do najbliższego pochłonięcia, myśl o obronie, tak dziś pruska żarłoczność i moskiewska zachłanność nie mogą się nadziwić zachwalstwu słabszych, że myślą o swoim bezpieczeństwie.

Niepokój budzą twierdzą rumuński w imperium wschodnim, niepokoją także głosy partii liberalnej duńskiej w cesarstwie zachodnim. — Zachowanie się dotychczasowe ministerium w Kopenhadzie wygląda, jakby chciało przetrzymać aż do chwili gdy kiedyś w życiu ludzkości nastąpi przychylnie usposobienie w państwie niemieckim, dla tendencji duńskiej. — Więc caveant consules. „Vossische Ztg.” wie dobrze co się dzieje na północy! „Nie uszły baczności Niemiec mowy generała Bahnsnosa ministra wojny, dobrze tu obserwują fortyfikowanie Kopenhagi i nie zamknięto oczu na fakt, iż rząd duński popadł w poważny spór w iękach z ośmią! (Któż przedsięwzięcie gazety niemieckiej w cynizmie kłamstwa!) a to w sprawie podwyższenia sił wojennych choć z nikąd Dania nie spodziewa się zaczepki. Mogłaby sobie powiedzieć rządowa prasa duńska, że takie kroki nie budzą zaufania w Niemczech.” Tak kończy miłująca narody Vossische Ztg.

Cesarz niemiecki kocha się bardzo we flocie zwłaszcza wojennej. Pogłoski, którym można dać trochę wiary chodzą, że wkrótce ma być wybudowana wielka ilość pancerników, a w Gdańsku założony się wspaniała przystań wojenna. Dwieście milionów marek zapłaci za to patryotyczny naród niemiecki.

Carowa jadąc w odwiedziny do Gmunden, gdzie bawią jej siostry księżniczki kumberlandzka i walijska, wstąpiła d. 27 bm. do Wiednia. W podróży towarzyszą jej następcy tronu W. ks. Mikołaj Aleksandrowicz i W. księżniczka Ksenia. Na dworcu kolei północnej powitali ją radca poselstwa rosyjskiego ks. Kantakuzen, z panem Zujewem i jego małżonką, no i. Knut ale nie taki zwykły Knut, tylko poseł duński Knuth. Wkrótce potem zjawił się arcyksiążę Rudolf z małżonką w towarzystwie adjutanta majora hr. Rosenberga i hr. Chotek. Po krótkim przywitaniu i rozmowie carowa z dziećmi pożegnała się i odjechała do Gmunden.

Długo czekano na zwykłe praktykowane pismo dziękczynne do wyborców w Nord, Somme i Charente Interieure. W tych dniach wrócił do Paryża od ks. Hieronima z Prangins p. Thiebaud znany agitator wyborczy — i Boulanger z niemogo stał się mównym. Wypuścił trzy pisma, w których nie szczędząc republikańskich nazywa ich epileptykami, dzikimi zwierzętami itp. Lecz na tem nie koniec. Na wielu zgromadzeniach departamentów wypowiedziano życzenia rewizji ustaw. W Seine et-Oise życzenie to wypowiedział imperyalistyczny ex-minister, przyjaciel księcia Hieronima-Napoleona Maurycy Richard. Przeważnie opanowywa prasę republikańską.

Donosiliśmy już, że „Kreuztg.” w korespondencji z Paryża objaśnia, iż pani Adam, znana redaktorka „Nouvelle Revue,” materyały do odkryć, uczynionych w swoim piśmie, posiada z kół bonapartystycznych. Korespondent paryski wzmiankowanej gazety przesyła jej list, który otrzymał przed kilku dniami od pewnej damy, znanej w towarzystwie angielskim, w dowód po dyplomacie. List ów brzmi, jak następuje: „Tutaj w Londynie zdumieni są wszyscy, iż w Niemczech nikt nie zna źródła, z których czerpie pani Adam. My jesteśmy lepiej poinformowani i nie możemy się wydziwić, że na przykład mało jest wiadomo, jakie poufale stosunki łączy „Nouvelle Revue” z pewnym otoczeniem ekscesarszowej Eugonii. Dla nas w Anglii od lat kilku pewnikiem jest, że najobfitsze źródło niedorzecznych i złośliwych wieści pani Adam znajdowało się niegdyś w Chislehurst, a obecnie w Farnborough. Jakkolwiek nieprawdopodobnym się to zrazu wydaje, niemniej niewątpliwem jest, że między panią Adam a dawnymi „boginiami” słynnej niegdyś „cocodetterie” w Tuileryach, do których należała margrabina Gallifet, hrabina Walewska, księżna S. i hrabina P., istnieją ściśle stosunki. Utrzymują tutaj, że wszystkie najgorsze zmyślenia tak zwanego „hrabiego Vassili” o towarzystwie berlińskim, pochodzą od hrabiny P. bezpośrednio. Tajemnica była dobrze zachowana, ale tu w Anglii wie o tem tyle osób, że dziwnem nie jest doprawdy wydaje, iż dotąd w Niemczech nieznanym jest ślad całej sprawy. Ostatnie groźby pani Adam i jej śmieczne, marne oświadczenia, pochodzą, jak utrzymują, z wiadomości bezpośrednich, jakie jej przywiózł młodszy brat Pawła Cassagnac’a, wysłany do Osborne, gdzie ekscesarszowa Eugonia przebywała chwilowo. Powtarzam, że nie możemy wcale tutaj pojąć, tego, iż w Niemczech, a jak się nawet zdaje i w Paryżu, tak mało wiedzą o tych wszystkich intrygach.”

## Własne Telegramy Kurjera.

**Berlin 28 sierpnia.** Cesarz wybiera się w podróż dnia 29 b. m. Po odwiedzeniu króla Württemberskiego, księcia badeńskiego i regenta bawarskiego uda się do Włoch gdzie zabawi dwa tygodnie, odwiedzając Rzym, Neapol i Wenecję. Nastąpią odwiedziny cesarza austriackiego w Wiedniu oraz kilkodniowe polowania w Styrii. Powrót do Berlina naznaczony jest na 22 października.

**Bukareszt 28 sierpnia.** Opowiadają tu o wykryciu spisku między rumuńskimi oficerami, związanego za inicjatywą i na rzecz Rosji.

**Wiedeń 28 sierpnia.** Według „Poll. Corr.” i „Corr. del’Est” Crispi w Friedrichsruhe i Eger otrzymał radę utrzymania dobrych stosunków z Francją.

**Chalons 28 sierpnia.** Odbiją się tu manewra trzech dywizji kawalerii.

**Toulon 28 sierpnia.** Dziś odbył się webec ministra marynarki przegląd zmobilizowanej w Hyeres eskadry.

**Wiedeń 28 sierpnia.** Cesarz Franciszek Józef odwiedzi carową w Gmunden.

**Dublin 28 sierpnia.** Uwieszono tu dziś dwóch irlandzkich deputowanych i redaktora dziennika „Vex ford People”.

**Londyn 28 sierpnia.** Aeronauta Simmonds wypadł z balonu i umarł z potłuczenia.

**Hamburg 28 sierpnia.** Wielki pożar zniszczył składy towarów, wyrządzając szkodę na kilka milionów. Zginęło 6 ludzi.

**Tarnobrzeg 28 sierpnia.** Pożar zniszczył połowę miasta, między innymi sąd, synagogę i hotel.

**Wiedeń 28 sierpnia.** Ruble 12175, renta pap. opod. 81,55, akcje kredytowe 31280 dukaty 587.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

## Dr. Juliusz Bandrowski lekarz-dentysta

ukończywszy w Berlinie specjalne studia, za-uieszkął w Krakowie w Ryńku głównym Nr. 7 tuż obok Szarej Kamienicy.

Odnajduje codziennie: od g. 10—1 przed południem od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacje na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 162 7-0

w Krakowie po zmniejszonej cenie 2 zhr. 50 ct za egzemplarz (z przesyłką 2 zhr. 90 ct.)

trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza

Perły humoru polskiego

# Fotoplastyczna WYSTAWA Fotoplastyczna

ulica Grodzka l. 37 l. piętro. Otwarta codziennie od g. 4 popoł. do 6 wieczorem. Wstęp 40 ct., dzieci 20 ct.

## ZAMKI Króla Ludwika II. w Bawaryi.

### KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

posiada na składzie liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp. z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

(Ciąg dalszy).

- List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewskim, Znamirskim, Maykowskim, Wolowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
- Sześć listów wojewody bełzkiej L. Ceterowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacji barskiej. Wspomniany Potocey, Sapiehowi, Podhorski, Dzbański, Łącki, Koźmowski, Dokolski, Lasocki itd. 1770-1.
- Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacji barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
- Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
- Trzy listy pła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacji barskiej. Wzmianki o Lasockim 1770.
- List dyplomatyczny do Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu 1770.
- L. s. tegoż (L.) z Konst. pol. w r. 1771.
- List tegoż w połowie sztyrowany.
- Dekret inkwizycyjny w sprawie Skorynow z Malinowskim o wieś Łużek 1784.
- Jedyna lista listów Czernego, m. rz. lka krakowskiego, z Biłską, Eperies, Cieszyńska w sprawach konfederacji barskiej 1769. Wspomniany: Biżyński, Karol Zakrzewski, Bou a, Parys, Łętowski, Kosowski, Marzałowski, Chrząstowski, Koldowski, Orliński, Sułkowski, Szczawiński, Ciołcki, Rej, Bukowski, Bąkowski, Rychelewski, Gostyński, Rętkowski, Paszkowski.
- Kopie listów a) do Malezowskiego marsz. lka wielkiego od reszty marszałków złączonych z konsyliarzem konfederacji b. r. kiej za Ręki wskim, marszałkiem brze kim 1769. b) do Czernego, Głębokiego i Przedzieckiego od tyłch marszałków 1769.
- Trzydzieści siedm listów Izabelli z Flamingów Czartoryskiej do jej erała Kropińskiego z lat 1812-1817.
- List Kropińskiego do Czartoryskiej z Sienawy 1812.
- Książę Maksymilian Korybut Wiśniewski zawiadamia biskupa lwowskiego Szeptyckiego, że beneficjum czapskie po Tymoteusza Mizifiskim oddaje Trublarzewicowi 1758.
- Ks. Adam Stanisław Nowacki na żądanie ks. Aleksandra Pieniązka, opa a wotowskiemu wydaje metryki Walentemu Woźnicy, Stanisławowi Łaskowi i Aleksa m Laskowi. Wspomniany: Maciej Wąrob, Stanisławowa Kaczmarek, Skorubski, Fugrowski, Żakowa, Korysykowa. 1718, 1719, 1721.
- Dymisja wojskowa Józefa Birgiela z podpisem o ygnal. Stanisława Augusta i Wincentego Białopiotrowicza, łowczego litewskiego, z pieczęcią k ólewską. 1785.
- Zapis dóbr Tomaszowi Działyńskiemu, krajczemu koronnemu, uczynio y przez Anrzej Kretkowskiego, kasztalana chełmińskiego. Wspomniany jako legat ryzso: Rogoziński, Babski, Kaciński, Górski, Andrzejewicz o manin, Siemierajski, Szeptowski. 1696.
- Postawione autentyczności reliquii św. Gordjana, św. Agaty itd. konwentowi warszawskiemu Franciszkańów. Podpis kardynała Viduasia. Rzym 1661. Potwierdzenie własnoręczne Alberta Tol bowskiego, biskupa poznańskiego.
- Pięć listów z Cieszyńska W. Suchodołskie o, kons. ziemie chełmińskie, do dziejów konfederacji barskiej. Wspomniany: Deyl, Patawski, Radziwiłł wda wil, Kossakowski, Mięczyński, Bogusz.
- Intercepcja ślubna między Karolem Wielopolskim, margr. Myzaskowskim, a Teodorem Wesslem, żeniącym się z Konstancją Wielopolską. 1753. Podpisy oryginalne Kar. Wielopolskiego, Wessla, Jana Wielopolskiego, M. Wielopolskiej, Maryi Józefy królewicowej polskie, Hieronima Wielopolskiego, M. Wielopolskiej i L. Potockiej k. k. w. k. z pieczęciami.
- Zygmunt August potwierdza Jakubowi Kuprynowiczowi przywilej na Paszawoszczyznę, nada y przez Pawła Holszańskiego bi. k. Wil. Dan w Kn, szynie 1699. pergamin. Podpis oryginalny Zygmunta Augusta.
- Przywilej Przemysła dla Stobnicy. 1327. Pergamin.
- Jan z Łowicza otrzymuje probostwo miechowski. Pergamin. 1458.
- Jakub Antoni Mikucki, podwój. ziemie wiecej, zastrzega konwentowi wito wskiemu własność łąk przy Świerczowie. Pergamin. 1741.
- Zgromadzenie nie miechowski do Głomasta prezentuje do Chodowa Jakóba z Mieni. 1540. Pergamin.
- Przywilej miechowski Leszka Czarnego 1281. Pergamin.
- Wiadysł w IV. pozwala Krowońskiemu, posiadawcy bractwa i wiośni, budować w Winnicy zakon B. zyltanek 1633. Pergamin z podpisem W. dyśława IV.
- Martinus haeres us Janina składa się z Prokossom do Bogoria 1350. Pergamin.
- Przywilej Wiadysława Jagiły, dany Janowi a Krzyżanowowi. 1441. Pergamin.
- 2 listy Alorzokowskiego, marsz. wielkiego. do Wessla w sprawach konfederacji barskiej 1763-1771.
- 19 listów Bierzińskiego z obozu pod Czernichowem, z Krakowa, Proszowa, Bielska do Wessla 1770.
- 51 listów Dzierżanowskiego do Wessla, marszałka gostyńskiego z Krakowa, Proszowa, Cieszyńska, Eperies. 1769-1772.
- 50 listów Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu do Wessla 1769-1772.
- Dwa listy Dumuriza do Wessla 1771.
- 5 listów Dumasa, ag. franc z Wiednia 1770-71.
- 44 listy Doulbiera z Paryża, Biłska itd. do Wessla 1770-71.
- 8 listów Chomentowskiego do Wessla z Proszowa, Biały, Jablonkowa 1770.
- Dwa listy Mięczyńskiego, marszałka bełzkiego, do Wessla 1771.
- 4 listy Viomesnita do Wessla 1771 z Cieszyńska.
- Jan Małachowski, biskup krakowski, do Mikołaja Henryka Firleja w sprawie wyświęcenia Marjanny Czetrwójstkiej, Zofii, Głowoszczyńskiej i Heleny Kzecińskiej. Z pieczęcią i podpisem 1683.
- Genealog zło nionych z r. 1634.
- Rozdł i majtkowy między Lubomirskimi a Löwendalową, po księżnie Lubomirskiej, wojewodzinie krakowskiej, syn Michała i Anny z Kniezyńskich zapisuje wieś Dyakowe Piotrow Popowskiej. Wypis urzędowy z akt licytacyjnych. 1745.
- Piotr Popowski udawadnia przywilejem królowej Bony własność wsi Popowce. Wypis z akt licytacyjnych z r. 1724.
- Siedm listów Stanisława Augusta do Ryxa, starosty piasec yńskiego. 1793-1796.
- Dokumenty do głosnej sprawy Michała Wolodkowicza. Ord sy aktów, listów, ordynasów, decyzji s. dowej itd. Prócz tego listy oryginalne w tej sprawie pułkownika Ciecchanowskiego, księcia M. sapichy P. W. X. L. Iwanowicza star. sand. woj. mińskiego, księcia Karola Radziwiłła (panie Kocha ku) i J. Wolodkowicza, starosty krasowickiego.
- List Wi centego Zawiszy, delegata do sądownictwa p uskach z Sobocia 1773. Wzmianka o Jer. manowskim del gęcycim, Grabowie m regencie przedeskim.
- Dwa listy księcia Karóla, syna Augusta III 1763. Wzmianka o Kierskim.
- List X. Jana Al. Brantandiego do przełożonej szpitala Dzieciątka Jezus 1795.
- List z Lubawy X. A. Baiera biskupa chełmińskiego 1782.
- 6 listów hetmana Jana Klemensa Branickiego do Kurdwanowskiego, X. Baudouina 1728, 1737, 1738, 1767 z Bielska, B. wstotka, Rądkowa, Warszawy. Wzmianki o Brantoszewicu, Wielopolskim, pułk. Rybińskim, Darowskim, Rzmowski, Rzezyńskim, Szepn n. u, pułk. Szurowskim.
- 2 listy hetmanowej Branickiej do Kurdwanowskiego 1753 z Warszawy.
- List T. Branickiej hetm. w Kor. 1792 z Warszawy.
- 2 listy Fr. Xawerego Branickiego do Jana Klem. Branickiego hetmana w. k. 1782 z Biłki i Warszawy.
- List Br. lka do X. Lubomirskiego, starosty kazimierskiego z Drozno 1745.
- 2 listy Szczyńskiego Czackiego z Porycka do J. Kl. Branickiego, hetmana w kor. i Kurdwanowskiego 1763.

**P**oszukuje się kilkunastomorgowej posiadłości do wydzierżawienia. Pożądaną jest bliskość Krakowa i granicy Królestwa. — Bliższa wiadomość Wielopole l. 12, I. piętro.

**Uczniowie gimnazjalni** mogą mieć **mieszkanie wraz z całym utrzymaniem** przy rodzinie obywatelskiej ze wsi zamieszkałej w Krakowie Bliższa wiadomość w domu przy ul. Wielopole Nr. 16 na parterze w mieszkaniu państwa S., które stróż wskaże. 213 2-3

**S E R**  
„La Trappe-Port du Salut“  
wzrobu Trapistów w Bośni odznaczony kilkakrotnie medalami złotymi na wystawach w Paryżu i Londynie pol. ca posiadający wyłączną tegoż sprzedaż  
**HANDEL pod OBRAZEM**  
w **KRAKOWIE**.  
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.  
208 4-10

**BIURO**  
Stowarzyszenia Nauczycielów  
w **KRAKOWIE**  
plac Franciszkański l. 1  
pod kierunkiem  
**A. DEMBOWSKIEJ**  
poleca Szan. Rodzicom i opiekunom  
**nauczycielki**  
Polki, Francuski i Angielski oraz  
**bony i wychowawczynie**  
173 tychże narodowości. 9-10

**Kto** z Szanownych Rodziców chce kształcić swe córki w Krakowie, może znaleźć wyborne prywatne umieszczenie w obywatelskim domu, gdzie za umiarkowaną cenę będą miały wszelkie wygody i opiekę rodzicielską. Bliższe porozumienie listownie. Adresować na ręce portjera Józefa Filipka, Kraków ulica Garbarska Nr. 1. 187 8-9

**Sprzedaj lasu.**  
W dobrach Radłowskich sprzedawanem będzie w roku bieżącym 194 morgów lasu sosnowego w czterech kompleksach z prawem obowiązkiem wycięcia w ciągu czterech najbliższych zim. Mający chęć kupna winni złożyć pisemne oferty z 10% w adium najpóźniej do dnia 20 września r. b. w Zarządzie dóbr Radłowskich poczta Radłów. Stacja kolei Bogumilowice gdzie też bliższe objaśnienie na żądanie udzielonemi będą. 211 1-3

a) Nauczycielka z ukończonym Seminarjum.  
b) Nauczycielka muzyki, rysunków i kroju sukien systemem wieńskim  
poszukuje lekcyi — Mogą także przysięć zajęcia w biurze.

Tanie i dobre  
**Wina Szampańskie**  
176 7-7  
**Cognac mousseure**  
na składzie  
**K. Rzący i Chmurskiego**  
w **KRAKOWIE**.

## M. Beyer i Spółka w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

**Serya I. po 1 zhr. 1.**  
1 koszula damska, ubierana haftem.  
1 kufanik ranny, z pigkami haftami.  
1 spodnica z haftowaną falbaną.  
1 para majtek z haftowaną falbaną.  
1 koszula męska dzienna.  
1 para kalosonów męskich.  
1 ręczniki płócienne.  
6 chustek batystowych.  
6 serwet deserowych  
1 obrus.  
1 fartuszek haftowany, kolorowy.  
3 pary mankietów męskich.  
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zhr.

**Serya II. po 1 zhr. 25 ct.**  
6 chustek z kolorowemi brzegami — wobodnych.  
6 chustek płóciennych, białych.  
6 serwetek deserowych adamaszkowych.  
1 obrus.  
6 krawatek jedwabnych.  
1 kufanik trykotowy ciepły.  
1 para kalosonów męskich.  
1 para kalosonów z dykmi angielskiej roboty.  
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.  
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.  
1 parasol od deszczu.  
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zhr. 25 ct.

**Serya III. po 1 zhr. 75 ct.**  
1 koszula damska sztertingowa z haftem.  
1 kufanik damski, biały, ubierany haftem.  
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.  
1 spodnica ciepła trykotowa  
1 spodnica biała z zakładkami.  
6 par mankietów damskich.  
6 chustek batystowych francuzkich z najmłodniej. brzegami kolorowemi.  
6 ręczników płóciennych  
1 przescieradło bez szwu na największe łóżko.  
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 zhr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór białej damskiej, męskiej i dziecięcej** w najlepszych gatunkach i najwładniejszych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najładniejszych do najlepszych — a także **wielkim wyborze Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyborów trykotowych.** Wyłączy skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger. Przesyłki na prowinny uskuteczniamy za załóżką pocztową odwrotną pocztą.

**MARYAN RUDNICKI**  
nauczyciel śpiewu i muzyki  
mieszka obecnie przy ul. Długiej (róg Pędzichów) l. 31 II. piętro

**HANDEL**  
towarów korzennych, delikatesów i win  
pod firmą  
**Józef Szklarczyk** dawniej **A. Mecnarowski**  
istniejący od lat kilkunastu, znany Sz. Paniom Gospodyniom z swej jakości i dobroci marynat i konserw, poleca jak w lat. ch ubiegłych tak i tegoż roku specjalnie **ogórki kiszone** swojej osobistej zaprawy i korzennym tak c. ściwio jak też i hurtownie. Równocześnie polecam szynki wędzone gotowane codziennie świeże. P. lecają się łaskawym szynkiom  
210 2-6  
**J. Szklarczyk.**

W domu Nr. 40 w Rynku Linia A-B jest 185 5-6  
**III piętro 3 pokoje wysokie, przedpokój, kuchnia d 1października b. r. do wynajęcia.**  
Wiadomość w tymże domu w sklepie I. F. Fischer Linia A-B.